

Czytania: Wj 1,8-14.22; Ps 124,1-8; Aklamacja Mt 10,40; Ewangelia Mt 10,34-11,1

Trudno jest zrozumieć dzisiejszą Ewangelię szczególnie, kiedy się ją zestawia z wczorajszą, z przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Czyżby przykazanie miłości bliźniego przestało obowiązywać albo czy przykazanie „czcij ojca swego i matkę swoją”, w zestawieniu z ze stwierdzeniem „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” - traci sens? Jezus, który namawiał wszystkich do zgody i troski o siebie nawzajem teraz namawia do sporów i niezgody. Czyżby rzeczywiście Jezus chciał wszystkich poróżnić i wprowadzić nieprzyjaźń między ludźmi?

Aby właściwie zrozumieć dzisiejszą Ewangelię trzeba sięgnąć do kontekstu w jakim Jezus wypowiada te wszystkie radykalne stwierdzenia. Całość zaczyna się od wprowadzenia: „Jezus powiedział do swoich apostołów” a kończy: „Gdy Jezus skończył dawać te wskazania dwunastu swoim uczniom”. Zatem widzimy, że nie jest to jakieś powszechne nauczanie czy wskazania dla wszystkich, jedynie dla grona ścisłych współpracowników. Tych wszystkich słów Jezusa nie należy rozumieć dosłownie, ale są to przykładowe i w pewien sposób przerysowane porównania, które mają uświadomić tym, którzy chcą iść za Jezusem w sposób bardziej radykalny, że ta droga będzie wymagał od nich wielu wyrzeczeń. Jeśli chodzi o kontakty rodzinne nie będą one już takie jak dawniej. Kroczenie za Jezusem wymaga oderwania się i przewartościowania więzi rodzinnych czy własnych planów odnośnie rodziny. Uczniowie, i ci, którzy później zdecydują się pójść za Jezusem i jemu poświęcić swe życie, spotkają się z niezrozumieniem wśród najbliższych, czasem brakiem akceptacji ich decyzji, wśród pozostałych członków rodziny. Jezus wymaga od swoich ścisłych naśladowców, z których chce uczynić misjonarzami w przyszłości, pewnego życiowego radykalizmu. Żeby iść za Jezusem trzeba wszystko zostawić. Oderwać się w pewien sposób od przeszłości. Taki radykalizm daje wolność, i czyni człowieka gotowym na wszystko, gotowym na przeżywanie trudów, które trzeba będzie brać na siebie każdego dnia i różnych niebezpieczeństw, bez obawy, że się kogoś opuściło, czy że ma się jakieś inne zobowiązania, które by nie pozwalały być do całkowitej dyspozycji dla Chrystusa. Jest to na pewno trudne, jest to też może w pewnych aspektach utrata swojego życia, ale po to, aby otrzymać nowe, które polega na pełnym, całkowitym osobistym zjednoczeniu się z Jezusem i Jego misją. Wówczas życie nabiera charakteru prorockiego.

o. Wiesław Jonczyk SJ